



Nasze SPRAWY

Czasopismo studentów i pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej

Rok IV. Nr 1 (43)

Kraków, 24 XII 1956 r.

Cena 50 gr

Życzenia Świąteczne
i Noworoczne

składa

CZYTELNIKOM

Redakcja



AGH w październiku

18 i 19 października 1956 r.

W sali MKS — wiec studentów ośrodka krakowskiego dla poparcia postępowego nurtu Partii na VIII Plenum KC PZPR.

20 października

Wiec młodzieży i pracowników AGH. W toku burzliwej dyskusji uczestnicy wiecu wyrazili poparcie dla uchwał VIII Plenum i zmanifestowali solidarność z robotnikami Huty Lenina.

Przedstawiciele „Gazety Krakowskiej” zajęli niesłuszne stanowisko wobec wystąpień młodzieży, za co zostali ostro skrytykowani.

22 października

Otwarte zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej na AGH oraz wiec młodzieży i pracowników AGH dla poparcia polityki Partii.

24 października

Zebranie aktywów młodzieżowego AGH rozwiązane. Zarząd Uczelniany ZMP i wydział Tymczasowy Zarządu Związku Młodzieży z kol. mgr. Rokossowskim jako przewodniczącym. Celem Tymczasowego Zarządu było zorganizowanie Związku Młodzieży w oparciu o wysunięty program — który miał być przedyskutowany na poszczególnych wydziałach. Do dyskusji nad programem nie doszło. Program nie zakładał powstania nowej organizacji młodzieżowej, ale odnowienie ZMP.

28 października

Masówka dla poparcia walki narodu węgierskiego.

5 listopada 1956 r.

Pochód milczenia — zainicjowany przez studentów Zakrzówka. Udział w pochodzie wzięła młodzież wszystkich Uczelni Krakowa. Zorganizowano zbiórki pieniężną celem pomocy Węgrom.

Od 20—31 X 1956 r.

Ponad sto osób wyjeżdżało do okolicznych powiatów celem pomocy w przeprowadzeniu uchwał VIII Plenum. W ramach tej akcji AGH

wyjeżdżało do powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Chrzanów, Olkusz, Oświęcim, Tarnów, Chelmek, Jaworzno.

Pomoc młodzieży AGH znalazła również miejsce w tworzeniu samorządów robotniczych na terenie zakładów krakowskich.

Na Uczelni organizowały się grupy ludzi, które reprezentowały pewne poglądy na sprawy młodzieżowe. Do utworzenia jednak jakiegoś związku młodzieżowego nie doszło.

Grupa „Gosto z Mostu” wystawiła w holu AGH gablotkę informacyjną „Pełnym Głosem”. Nie wystąpiła jednak ze sprecyzowanym programem.

27 listopada

Na posiedzeniu Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego w Krakowie poszerzonym o przedstawicieli Rewolucyjnego Związku Młodzieży Nowej Huty, przedstawicieli UJ, AM, AGH, PWST, WSR — powstał REWOLUCYJNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY.

W uchwałach tego związku czytamy m. in.: „Uważamy za rozwiązany na uczelniach krakowskich ZMP i jego instancje, jako faktycznie nie istniejące i nie odpowiadające obecnemu ruchowi młodzieży”.

Ponieważ działalność Tymczasowego Zarządu Związku Młodzieży AGH prowadzona być miała do chwili wysunięcia konkretnych wniosków przez młodzież ośrodka krakowskiego — działalność jego uważamy za skończoną, tym bardziej, że nie potrafił on skupić młodzieży wokół swego programu.

Na Uczelni powinna powstać Rada Studencka, która by reprezentowała całą młodzież.

Z apelem tworzenia takich Rad wystąpił do młodzieży Uczelni krakowskich Rewolucyjny Związek Młodzieży.

28 listopada

Zarząd Woj. ZMP na swym plenarnym posiedzeniu złożył rezygnację. Koordynatorem ruchu młodzieżowego w województwie uznano Radę Koordynacyjną. Ogłoszona zostanie odezwa do członków organizacji ZMP o wstępowanie do nowego Związku Młodzieży.

Skład nowego komitetu POP PZPR przy Akademii Górniczo-Hutniczej

A oto skład nowego komitetu POP PZPR przy Akademii Górniczo-Hutniczej:

I sekretarz tow. Ryszard Karwicki adiunkt Kat. Ekonomii Polit. II sekretarz tow. Jerzy Wnęć asystent Kat. Elektrotechniki, członkowie tow. tow.: Czepielewski laborant Kat. Fizyki, Józef Golecki adiunkt Kat. Maszyn Hutniczych, Stanisław Koc student III r. Wydz. Metalurg.

Leon Łomnicki porucznik Studium Wojskowego, Jerzy Maleński student Wydz. Geologii, Ferdynand Szważyk adiunkt Katedry Gospodarki Ciepłej, Szpytma st. asystent Kat. Ekonomii Politycznej, Włodzimierz Wrona profesor nadzwyczajny, kierownik Kat. Matematyki, Bolesław Węklar student III roku Wydz. Górniczego.

Skład nowej rady miejscowej ZOZ przy AGH

Przewodniczący:

mgr inż. St. Koperski

Wiceprzewodniczący:

doc. dr J. Chojnacki,

prof. dr W. Goetel,

KNT inż. W. Bogusz

Sekretarze:

mgr in. W. Domagała

mgr Z. Ciechanowski

Skarbnik:

mgr inż. B. Żychowicz

Komisja Socjalno-Bytowa:

mgr J. Musiałek

mgr J. Horzowski

Komisja Stołówkowa:

mgr inż. M. Nożanka

Komisja Mieszkaniowa:

mgr inż. A. Czaplński

J. Konieczny

mgr inż. R. Ney

Komisja Wczasów:

mgr inż. Z. Wąsowicz

mgr inż. T. Stopka

Komisja Kult.-Oświatowa:

L. Maruta

Komisja Naukowo-Dydaktyczna:

prof. dr B. Stefan

Z-ca prof. mgr A. Praxmajer

Komisja BHP:

mgr inż. Z. Popławski

Spółeczni Inspektorzy Pracy:

mgr inż. W. Wierusz

J. Fabrycy

Nowe władze partyjne

W dniu 22 listopada 1956 roku na zebraniu wyborczym Podstawowej Organizacji Partyjnej przy AGH wybrano nowy Komitet. Zebranie było burzliwe. Sprzeciwiano się kandydatom niektórych członków dawnego Komitetu. Ludzie, którzy poprzednio pracowali aktywnie w partii i ludzie nowi rzekli się swoich kandydat, tłumacząc się już to nawalem pracy zawodowej, już to obawą czy dobrze będą wypełniali swoje obowiązki. W organizacji partyjnej na naszej uczelni dał się zaobserwować pewien kryzys. Przyczyn należy szukać w okresie przed XX Zjazdem „a nawet i przed VIII Plenum, kiedy to na białe mó-

wiło się czarne, i kiedy rozkazy „z góry” wprowadzało się w życie na siłę, często ze szkodą dla jednostek, a nawet dla uczelni. Potem przyszyły dni październikowe. Społeczeństwo, a wraz z nim młodzież i pracownicy AGH poparli demokratyzację, poparli program tow. Gomułki. Należało działać szybko i zdecydowanie opowiedzieć się po którejś stronie. Tego wymagały wydarzenia, a tymczasem Komitet partyjny wykazał niezaradność. Wykazał, że choć jest w pełni sprawny do dyrygowania przez różnymi komisjami na uczelni, jednak w życiu politycznym całkowicie utracił kierowniczą rolę. Dlaczego tak się stało? Tru-

dno się dopatrywać jakichś ugrupowań natolińskich. Po prostu działaczom, którzy poprzednio mówili co innego, nie wypadało nagle zmieniać zdania, choćby nawet byli przekonani o słuszności wystąpień młodzieży. Zresztą i tak nikt by im nie wierzył, bo zaufanie nie zdobywa się deklaracjami. W tym okresie uwydatniły się w Komitecie pewne tarcia, były jednostki usiłujące wygrać sytuację dla siebie, nawet kosztem pograżenia najbliższych towarzyszy. Wystąpienie tow. Rożnowskiego na otwartym zebraniu w poniedziałek 22 października tuż przed wiecem, przeciwko towarzyszom (ciąg dalszy na str. 5)



„BARBURKA” 1956 r.

Prezydium uroczystej akademii z okazji „Dnia Górnicza”. Przemawia Proręktor Dr Oberc

11 godzin ZOZ-u

Kiedy zebranie jest udane i zajmujące?

Wtedy, kiedy mówi się na nim o ludziach, ich życiu i kłopotach.

Kiedy jest nudne i nieudane?

Gdy mówi się o organizacjach bez ich powiązania z żywym człowiekiem.

Wydaje mi się, że to ogólne sformułowanie z małymi wyjątkami potwierdza się w praktyce; choćby na przykładzie ostatniego sprawozdawczo-wyborczego zebrania ZOZ przy AGH. Sam fakt, że przeszło 90 osób z początkowo obecnych 136 dotrwało do końca, siedząc w źle przewietrzanej (bardzo źle) auli AGH przez 11 godzin, świadczy o zainteresowaniu tym udanym zebraniem.

Już wygłoszone na początku sprawozdanie ustępującej Rady Miejskowej zapowiadało zmianę na lepsze w stylu tak przysłowiowo nudnych i schematycznych sprawozdań. Metoda: najpierw nasze wspaniałe osiągnięcia, potem samokrytyka w blawych sprawach, podawana gromkim głosem, tutaj nie znalazła zastosowania. Jakkolwiek nie ze wszystkimi szczegółami sprawozdania można się było zgodzić — co potwierdziła dyskusja — to jednak podniosło ono szereg momentów pracy Rady Miejskowej w sposób sugerujący wnioski na przyszłość i to wnioski w olbrzymiej większości słuszne i na czasie.

Omówiono m. in. krytycznie potrzebę i metody tzw. szkolenia ideologicznego (fatalna ta nazwa, zawsze mi się kojarzy

z nauką religii) i przejście na nową dyskusyjną formę szkolenia; chroniczny brak mieszkań, który to problem wysunął się w późniejszej dyskusji na czoło zagadnień pracowniczych; pomoc w tworzeniu Samorządów Robotniczych w przedsiębiorstwach uspołecznionych; reforma plac w szkolnictwie wyższym i moc innych spraw.

Nie ulega wątpliwości, że w tym szczególnie trudnym okresie, jaki przypada na jej kadencję, Rada Miejskowa ZOZ może się poszczycić dużymi sukcesami. Na drodze do tych sukcesów, jak do każdego zresztą wartościowych sukcesów, pojawiały się przeszkody najczęstiej natury obiektywnej, które z niecierpliwością, charakterystyczną dla pracowników społecznych, usiłowano przeskoczyć. Takie przeszkody wynikły w realizacji stołówki pracowniczej i przy jej prowadzeniu. Różnica zdań powstała w dyskusji między Dyr. Białasem a członkami Rady Miejskowej spowodowała, jak to często bywa, niepotrzebne przeniesienie punktu ciężkości z tych obiektywnych trudności na ciasne podwórko osobistych spraw. Sądzę, że każdy ma prawo bronić swoich przekonań wyznawanych tak w okresie dzisiejszym jak i przeszłym. Dyskusja nad przeszłością nie jest jeszcze wcale zakończona. Co najwyżej możemy dojść do przekonania, że bez specjalnie ważnych powodów, lepiejby ją było odłożyć na później, bo teraz po prostu szkoda na to czasu i jest wiele do zrobienia w sprawach

dzisiejszych i jutrzejszych. Natomiast myślę, że słuszną była uwaga Dyr. Białasa, że w sprawach, które mają być wspólnie załatwiane między dyrekcją a ZOZ, droga I p — parter jest czasem prościej szybsza i wygodniejsza, niż droga parter — I p. Przecież chyba ZOZ nie uważa schodów na AGH za szczeble hierarchii.

Pierwszy Sekretarz POP mgr Karwicki słusznie apelował o jedność wśród działaczy i pracowników Uczelni, jako punkt wyjścia do wspólnego załatwiania różnych spraw. I trzeba przyznać, że ten apel nie przeszedł bez echa. Sądzę, że po dyskusji został zawarty trwały sojusz ZOZ z pracownikami administracyjnymi naszej Uczelni, co wszystkim wyjdzie na lepsze.

Trudno wymagać od sprawozdawcy podania choćby w zarysie wszystkich szczegółów dyskusji i wniosków, które w ciągu tych 11 godzin były omawiane. Wystarczy powiedzieć, że prawie wszystkie sprawy, którymi żyje Uczelnia znalazły tam mocniejsze lub słabsze odbicie. I sprawy wczasowe, wycieczki (na które pracownicy fizyczni nie chcą jeździć mimo bezpłatnych przejazdów) i egzaminy kandydackie (których celowość wraz z całym systemem kandydatury była ostro krytykowana), i karta górnicza (która już, już ma być przyznana... od 4 lat), i bardzo istotna sprawa typowania kandydata na posła p. z. szlego Sejmu spośród pracowników Krakowskich Szkół Wyższych, i wniosek udziału ZOZ

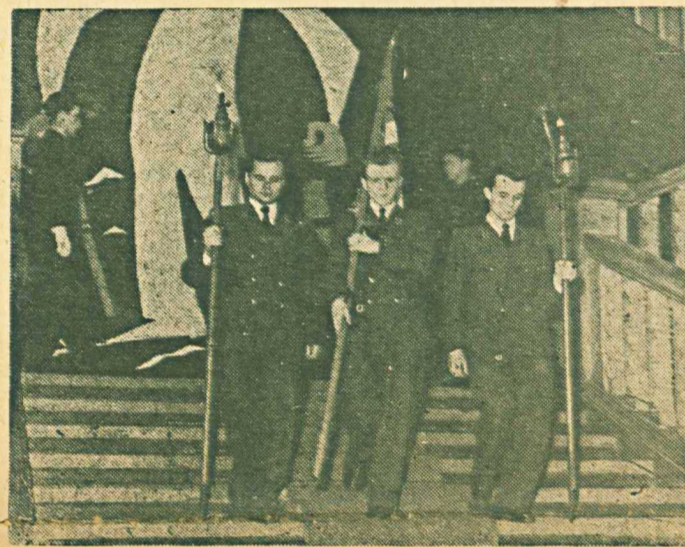
w komisji rehabilitacyjnej na Uczelni łącznie z przekazaniem sprawy Doc. Chojnackiego do rozpatrzenia tej komisji.

Wybory nowych władz Rady Miejskowej ZOZ, mimo wirtuozowskich sztuczek proceduralnych niektórych mówców, zakończyły się formalnym wyborem na przewodniczącego mgr Koperskiego Stanisława różniąc kilku głosów w stosunku do drugiego kandydata Doc. Chojnackiego. Mgr Koperski dał się już poznać z najlepszej strony w dotychczasowej pracy w ZOZ i wyższych organach związkowych. Jest człowiekiem który „nie piastuje godności” tylko pracuje na powierzonych mu odcinkach, a często pracuje nie oglądając się „na powierzenie” dlatego, bo w danym momencie tak trzeba. Sam stwierdza, że byłby

chory, gdyby coś nie robił w ZOZ. Jeśli to prawda, to należy przewidywać, że w najbliższym okresie będzie zdrow jak tur.

Myślę, że eksperyment wyboru do Rady ludzi, którzy poprzednio nierzadko ścierali się w poglądach i w czasie załatwiania tych, czy innych spraw na AGH, powinien właśnie dać dobre wyniki. Ludzi jednak najlepiej ocenia się na podstawie ich pracy. Najłatwiej to robić współpracując ze sobą.

Zebranie zakończyło odśpiewanie najmodniejszej obecnie „pieśni rewolucyjnej” STO LAT na cześć Prorektora Dr Oberca, nietylko z racji uznania za sprawne prowadzenie zebrania, lecz także z okazji dnia imienin, który w międzyczasie się rozpoczął. LEN.



„BARBURKA” 1956 r.
Przed „skokiem przez skórę”

Co nowego w ZSP

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza RÚ ZSP, która się odbyła w dniu 18. listopada br. z udziałem przewodniczącego RÓ tow. Godeckiego i RN tow. Olaszewskiego, dała rzeczową ocenę pracy organizacji ZSP w naszej Uczelni i wyłoniła nową Radę Uczelnianą. Referat sprawozdawczy, w którym określono organizację ZSP jako najbardziej masową organizację studencką, w sposób realny i jasny przedstawiło osiągnięcia i braki w jej pracy, dążącej do podniesienia poziomu materialnego, naukowego i kulturalnego swych członków. W rzeczowej dyskusji wysunięto cały szereg nowych postulatów jak np.: sprawa zarobkowania studentów, wymiana praktykantów z zagranicą, wyłączenie ze środowiska studenckiego kandydata na posła, jawność życia Uczelni, powołanie samorządu Uczelni, szybsze uruchomienie klubu studenckiego itp. „Gwoździem” wystąpienia wielu dyskutantów była tradycyjna już sprawa stołówki akademickiej. Jak wykazała dyskusja, oraz wypowiedź przedstawiciela PSS, za złą jej pracę ponosi głównie odpowiedzialność sama PSS. Silnie zwłaszcza podkreślono w dyskusji słuszne żądanie usamodzielnienia się ZSP w stosunku do organizacji partyjnej. Uważam jednak, że niektórzy dyskutanci problem ten stawiali na niewłaściwej płaszczyźnie, postulując separatyzm,

który byłby szkodliwy zarówno dla organizacji ZSP-owskiej jak i partyjnej. Ważnym bez wątpienia problemem jest uruchomienie spółdzielni studenckich jak: kreślarskiej, fotograficznej i in., umożliwiających studentom zarobkowanie, lecz o ile w innych uczelniach one już powstały, u nas sprawa ta nie może nabrać dotąd realnych kształtów. Inna ważna sprawa, to dalsza egzystencja Uczelnianego Zespołu Pieśni i Tańca. Do chwili przejścia funkcji kierownika „Kult-Masu” przez kol. R. Adamczyka, Zespół prawie nie istniał. Obecnie zaczyna on efektywnie pracować, czego przykładem jest akademia „Barburkowa”. Należy się jednak zastanowić, czy wysokie koszty utrzymania i wyposażenia Zespołu są współmierne do uzyskanych przez niego wyników.

Obserwując ostatnie przemiany w organizacji ZSP daje się zauważyć powrót do tradycji „Bratniaka”. Czy nie należałoby przedyskutować niektórych zagadnień z tymi, którzy swego czasu pracowali w Bratniej Pomocy Studentów AG, a zwłaszcza metod jego pracy w AGH i ewentualnie zastosować je w pracy ZSP?

Sądzę, że obecnie organizacja ZSP ma szerokie pole do działania i powinna skorzystać z tej wielkiej szansy.

St. Koc

(ciąg dalszy na str. 4)

Siemieńcowi i Wnękowi było nieuczciwie i niesprawiedliwie, a tym gorsze w skutkach, że na wiecu podano ich nazwiska jako nieprzejednanych wrogów demokracji. Słuchać było nawet głosy „śmierć Siemieńcowi!”. Bardzo łatwo człowieka skrzywdzić, trudno to potem naprawić.

W końcu jednak Komitet partyjny zdołał opanować sytuację. Nawiązano łączność z Komitetem Rewolucyjnym Młodzieży i we środę 24 października zorganizowano wyjazd w teren. Wyprawa do Jaworzna to już przyczynek dla nowego programu partii, dla demokratyzacji.

W obecnej chwili po wyborach które zadecydowały że weszli do Komitetu ludzie z bardziej samodzielnym spojrzeniem na życie i jego sprawy, roztacza się przed partią na naszej uczelni nowa perspektywa działania. Sytuacja jest trudna, trzeba zdobyć mocno nadszarpnięte zaufanie, trzeba pilnie uważać co jest dobre, a co złe i nie czekać na dyrektywy, ale pilniej, o wiele pilniej słuchać co o pewnych sprawach sądzą zwykli ludzie.

Nie brak także w partii oportunistów, zwolenników dawnego „stylu pracy”. Słyszałem jak grupka dyskutowających towarzyszy doszła do wniosku, że partię trzeba będzie chyba rozwiązać, bo przecież obecnie ani dziekan,

Nowe władze partyjne

ani rektor nie będą chcieli słuchać jej „zaleceń”. Oczywiście że władze uczelni nie powinny dawać posłuchu jednostkom ogarniętym manią rządzenia, żeby na przykład student X otrzymał zaliczenie bez egzaminu. Jednak muszą się liczyć z wolą i opinią mas kierowanych przez partię, w imieniu których partia wystąpi z rozsądnymi postulatami.

Nowemu Komitetowi życzymy jak najlepszych wyników w jego naprawdę trudnej pracy. Życzymy zaufania i pełnego poparcia przez wszystkich partyjnych i bezpartyjnych. Życzymy szczerości, prawdy i jeszcze raz prawdy!

ŻYCIORYS I SEKRETARZA

Tow. Ryszard Karwicki urodził się 17 marca 1927 roku w Będzinie. W roku 1939 ukończył V klasę szkoły powszechnej. Od 1943 r. pracuje jako goniec w firmie Hartwig w Katowicach, a od 1944 r. jako robotnik w firmie K. Bambik w Będzinie. Od września 1945 r. zaczyna się uczyć, uczęszcza do Państw. Liceum dla Dorosłych w Będzinie. Tam uzyskuje jako eksternista małą maturę, a następnie w 1946 r. po ukończeniu liceum przyrodniczego świadectwo dojrzałości. W 1951 r. kończy studia na WSE w Krakowie uzyskując stopień magistra nauk

ekonomicznych. Podczas okupacji w latach 1943 do 1945 należy do „Szarych Szeregów”, jest członkiem Chorągwi Zagłębiowskiej. W roku 1947 zapisuje się do OM TUR, a w 1948 do ZWMS. Po zjednoczeniu organizacji młodzieżowych pełni szereg funkcji w ZW ZAMP przy byłej Akademii Handlowej. W roku 1948 zostaje prezesem Akademickiego Obwodu Polskiego Zw. Zachoniego wy Krakowie. Do PZPR zostaje przyjęty w październiku 1954 r. Od 1950 r. pracuje jako asystent Kat. Ekon. Polit. WSE, a od marca 1955 r. na stanowisku adiunkta w Kat. Ekonom. Polit. AGH.

ŻYCIORYS II SEKRETARZA

Tow. Jerzy Wnek urodził się 15 listopada 1930 r. w Warszawie. Kończy w Rabce Liceum Ogólnokształcące i otrzymuje świadectwo dojrzałości z dyplomem przodownika nauki. Po roku pracy w Domu Harcerza w 1951 r. zostaje studentem AGH. W czasie studiów pracuje w zarządzie koła, oraz w Zarządzie Wydziałowym ZMP, a następnie od 1952 r. do 1954 jest kierownikiem Wydz. Pracy Kultur. Masowej KU ZSP. W roku 1954 zostaje asystentem Kat. Elektrotechniki Ogólnej. Do PZPR należy od lutego 1953 roku.

W 1955 r. zostaje wybrany do władz partyjnych, a po ostatniej konferencji II sekretarzem POP przy AGH.

a. c.

Idą, idą lisy z góry...

Powracamy do starych tradycji

Ci, którzy parę dni temu uczestniczyli w tradycyjnym „Skoku przez skórę”, zauważyli zapewne, jak bardzo różniła się tegoroczna inscenizacja „Skoku” od inscenizacji z lat ubiegłych

Po wielu latach powróciliśmy do naszych starych górniczych i akademickich tradycji. Z mroku niepamięci wystąpiły na światło dzienne (a właściwie na „światła rampy”) napoly już zapomniane postaci „Lis — majora” w berecie z lisią kitą, prowadzącego młodych adeptów sztuki górniczej — „lisów” do ceremonialnego skoku, jego honorowych adjutantów — „kontrapunktów” z godnością dzierżących szable i „starych strzech”, przedstawicieli górniczego bractwa.

Na przestrzeni ćwierćwiecza ceremoniał tej górniczej uroczystości uległ wielu zmianom. Z sali Starego Teatru, gdzie niegdyś brać akademicka z kielichem w dłoni obchodziła „Barburkę”, przeniósł się „Lis — major” ze swoją świtą na ogromny hall Akademii i oto znów dumnie kroczy na czele „lisów” z górnych rejonów II piętra przy wtórze chóru:

— *Idą, idą lisy z góry
Lam górniczych światła płoną
Niechaj pieśń rozpoczyna chóry
Niech ich przyjmie bratnie grono.*

Na dole oczekują ich „stare strzechy”: promotor, rektor Uczelni, delegaci przemysłu. Nadchodzi wielka chwila. Wtem — stój! Szable kontrapunktów krzyżują się na piersi „Lis — majora”.

— *I czegoż lisy chcą
I czegoż tutaj lisy chcą?*

— pyta chór

— *W górniczy chcą wejść stan
W górników polskich świetny stan!*

odpowiada „Lis — major”.

Obniżają się szable. „Lisy” zatrzymują się przed promotorem.

— Skąd młodzi przybywacie? — pada pytanie.

— Z dalekich stron, z za gór, z za rzek...

Tak, z dalekich stron, z najdalszych krańców Rzeczypospolitej i świata przybywa młodzież na

studia: z Pomorza, z Polesia, z bratnich Węgier, z dalekich Chin i Korei...

— Kim jesteście młodzi? Czegoż sobie życzyacie?

— Po zdobyciu wstępnej wiedzy, po zapoznaniu się w podziemiach z ciężką pracą górnika, przychodzimy z prośbą do was, Stare Strzechy, byście nas przyjęli do szlachetnego stanu górniczego!

„Lisy” składają przysięgę na ręce promotora i kolejno skaczą przez skórę. Lis — major każdego z nich uderza szablą po ramieniu, na znak że dokonuje się oto pasowanie na „rycerza” stanu górniczego.

Uroczysty, niezapomniany to moment!

Hen, wzdłuż i wszerz, po korytarzach i salach, zakładach i laboratoriach niosą się słowa Górniczego Hymnu:

— *Górnicy stan, hej, niech nam żyje,
Niech żyje nam górniczy stan!
Bo choć przed nami dzienne światło kryje
Toć dla ojczyzny trud ten jest nam dan!
Każdy chętnie poda swą dłoń!
Boć synowi podziemnych czarnych światów*

Przy wtórze werbli studenci z ostatniego roku przekazują sztandar młodszemu kolegom:

— Przekazujemy wam, koledzy, sztandar „Skoku przez skórę” wraz z chlubną tradycją naszej Uczelni.

Uroczystość kończy odpiewanie starej, zapomnianej „Pieśni studentów Akademii Górniczej” do słów J. A. Gałuszki:

— *Przez okna Uczelni otwarte na słońce
Wypada ku niebu nasz śpiew
A dzwonią w nim serca młodością tętniące
I szumi płomienna w nim krew.
Niech nam żyje polska ziemia,
Niech jej skarbów Bóg używa!
Niech nam żyje Akademia,
Profesorzy! Brać górnicza!*

JAGUAR

OD REDAKCJI: Miło nam jest nadmienić, że autorem nowej inscenizacji „Skoku” i niektórych tekstów („Idą, idą lisy z góry”) jest nasz kolega redakcyjny — L. Maruta.

W nauczaniu języków obcych na AGH w obecnym roku akademickim nastąpi znaczne usprawnienie i podniesienie poziomu tego nauczania.

Reorganizacja studiów języków obcych w bieżącym roku szkolnym pójdzie w trzech kierunkach: 1) specjalizacja w nauczaniu języków obcych, 2) szersze niż dotąd uwzględnienie języków europejskich zachodnich, 3) zorganizowane przy Studium J. O. Pracowni Naukowej, której celem będzie nie tylko pomoc dydaktyczna dla studentów w zakresie studiów językoznawczych, ale i zaspokojenia potrzeb Katedr i Zakładów AGH, oraz po-

tora języków obcych i by ten lektor reprezentował równocześnie dezyderaty Studium J. O. na odpowiedniej Radzie Wydziałowej. Potrzeba szerszego uwzględnienia języków obcych zachodnich wynika stąd, że dotychczas nauka tych języków na AGH w porównaniu do nauki języka rosyjskiego była bardzo upośledzona. W roku szkolnym ubiegłym język rosyjski dysponował 200 godzinami na semestrze, zaś języki zachodnio-europejskie (angielski, francuski, niemiecki) łącznie tylko 90 godzin. Ta dysproporcja musi być do pewnego stopnia wyrównana. Ilość godzin ćwiczeń z zakresu

Nauka języków obcych na AGH

szczególnych pracowników naukowych w zakresie języków obcych.

Specjalizację w nauczaniu języków obcych należy rozumieć w dwojakim znaczeniu. Po pierwsze, chodzi o ściśle przystosowanie nauki języków obcych na AGH do potrzeb tej uczelni. AGH jest wyższą szkołą techniczną, więc poza znajomością ogólną języków obcych studenci winni posiadać wiedzę językoznawczą specjalną, tj. znajomość nomenklatury technicznej i stylistyki technicznej. Po wtóre, wachlarz technicznych reprezentowanych na AGH jest zbyt szeroki aby jeden lektor języka obcego mógł opanować choćby w zakresie pojęć podstawowych wszystkie te nauki. Ale może zapoznać się dostatecznie z jedną dziedziną wiedzy, wzgl. paru pokrewnymi naukami. Toteż reorganizacja studiów idzie w tym kierunku, by możliwie każdy wydział miał własnego, wyspecjalizowanego w danym zakresie lek-

języka rosyjskiego nie będzie pomniejszona, natomiast będzie stopniowo zwiększona ilość godzin ćwiczeń z języków zachodnich. Trzeba przy tym podkreślić, że po wybraniu przez studenta jednego z trzech nauczanych języków zachodnich, będą obowiązywały go w stosunku do tego języka, jak również i języka rosyjskiego te same rygory co do przedmiotów podstawowych.

Inowacją będzie zorganizowana przy Studium J. o. Pracownia Naukowa. Zadaniem tej Pracowni będzie: 1) konsultacje dla studentów w zakresie wszystkich języków wykładanych, 2) pomoc dla Zakładów i Katedr AGH oraz dla poszczególnych pracowników naukowych w zakresie tłumaczeń wyciągów, referatów, korespondencji naukowej w językach obcych.

Języki obce stanowią na AGH tylko przedmiot pomocniczy, ale chyba dla wszystkich jest jasnym, jak ważna jest znajomość języków obcych zarówno przy pogłębianiu wiedzy z przedmiotów podstawowych, jak i w praktyce życia zawodowego i naukowego. Praktykowane dziś w szerszym zakresie zjazdy międzynarodowe, wyjazdy za granicę i uwzględnienie dorobku naukowego uczonych zagranicznych, to znaczenie języków obcych jeszcze bardziej uwydatnia. Należy jednak zdać sobie sprawę, że pogłębianie wiedzy języków obcych to nie tylko sprawa Studium J. O. i poszczególnych lektorów, ale i Kierownictwa Katedr przedmiotów podstawowych i samych studentów. Byłoby wskazany, by Kierownicy Katedr i poszczególni wykładowcy przedmiotów podstawowych współpracowali z lektorami odpowiednich Wydziałów, informując ich o tym, jakie dziedziny wiedzy przez nich reprezentowanej, a więc jaka literatura obcojęzyczna jest ich zadaniem najniezbędniejsza. Studenci zaś nie powinni ograniczać się do ogólnej i biernej wiedzy języków obcych, ale dążyć do poznania języka technicznego swej specjalności i stopniowego przechodzenia od wiedzy biernej do czynnej.

Dr inż. St. Orsini

★

ADAM AUGUSTYN

Lusterko

Szedłem przez Rynek w stronę ulicy Szewskiej. Było już dobrze po dziesiątej wieczór, śpieszyłem więc, żeby zdążyć do domu przed zamknięciem bramy. Kiedy mijalem Sukienice, podszedł do mnie jakiś mężczyzna. Mógł mieć około 25 lat, był brudny i chudy. Ubrany w wojskowy mundur bez pasa, czapki i naramienników. Podchodził z pewnym wahaniem. Zaproponował mi kupno lusterka, za dwa złote. Lusterko było porządne, czyste, nieobite, w sklepie kosztowałoby więcej. Spojrzałem na niego ze zdziwieniem, był zmieszany i zakłopotany. Zaczął mówić szybko, głos miał zachrypnięty i ostry, słowa niedokończone.

Opowiedział mi o sobie.

Wojsko, więzienie, gruźlica jelit. W szpitalu nie ma miejsca.

Wogóle niema miejsca. Cztery dni na wolności w poszukiwaniu chleba, cztery noce na dworcu i wspomnienia o matce, która umarła ze zgrzyoty.

Przyglądałem się jego twarzy chudej i szerniałej. Była nieruchoma, bez wyrazu, jak maska.



Maria Roga: KWIATEK

No to co, kupicie — rzekł wręcz wyciągając znowu lusterko i podając mi je — dwa złote. Cztery bułki, pomyślałem.

Szybko wyciągnąłem pięć złotych i pół paczki papierosów. Wszystko co miałem.

Schowal lusterko z powrotem.

nie mówił już nic. Wyciągnął do mnie rękę była chłodna i spocona. Skierowałem się szybko w stronę domu.

Byłbym zapominał o całym zdarzeniu, tylko ta dłoń: dziwnie paliła.

Kiedy przyszedłem do domu umyłem ręce.

i zobaczyłem uśmiechnięte twarze rodziców.

Było jak zwykle ciepło i przyjemnie.

Zanim usiadłem do kolacji dokładnie, starannie niż zwykle

PROSTO Z MOSTU

Brak mieszkań, ciężkie warunki mieszkaniowe — oto największa bolączka pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej. Żeby zobrazować tę sytuację, nie trzeba uciekać się do „dretwej mowy”. Wystarczy cyfry. I tak np. ponad 200-tu pracowników naukowych i 30-tu pracowników administracyjnych AGH żyje w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych. Jedenastu samodzielnych pracowników naukowych 22-ch pomocniczych pracowników nauki w ogóle nie posiada mieszkań w Krakowie i dojeżdża do pracy z odległości od 80—400 km. Czterdziestu dwóch pracowników naukowych posiada mieszkania tak zagęszczone (3 m² na osobę) względnie tak zrujnowane, że otrzymanie innych pomieszczeń jest dla nich wprost życiową koniecznością.

W domach akademickich mieszka ponadto 45-ciu asystentów, którzy w ten sposób blokują mieszkania dla studentów, zaś w domu posanatoryjnym przy pacjentach chorych na gruźlicę mieszkają dwie rodziny z małymi dziećmi.

Władze Uczelni od czterech lat czynią starania o uzyskanie odpowiedniej ilości izb z nowego budownictwa. Starania te jednak, począwszy od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, poprzez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Gospodarki Komunalnej, aż po Prezydium Rządu, przynoszą wprost śmieszne wyniki.

Dowodem tego jest przydzielenie nam w r. 1954 dwóch mieszkań, a w r. 1955 jednego mieszkania, co prawda „aż” czterozobowego.

W tym roku Uczelnia otrzymała wprowadzić 16-cie izb, ale

przydział ten istnieje tylko na papierze, ponieważ, według oświadczeń władz miejskich i wojewódzkich — „budynki te jeszcze nie są wykończone”.

Nic więc dziwnego, że pracownicy AGH największe nadzieje pokładają w Oddziałach Kwaterunkowych Prezydiów Dz. R. N. w Krakowie. Niestety, było dotąd tej nadziei za dwa grosze.

Ani b. Wydział Kwaterunkowy, ani instancja odwoławcza — Miejska Komisja Lokalowa, nie przestrzegały zaleceń okólnika nr 25/51 Ministra Gospodarki Komunalnej i zarządzeń tegoż ministerstwa (pismo nr DA-VII-6-148/55), w sprawie zabezpieczenia mieszkań dla pracowników nauki. Przeciwnie, nawet kilka mieszkań po pracownikach naukowych AGH (inż. Lesieckim, inż. Kasprzaku), pomimo zapewnień władz, że mieszkania opuszczane przez naszych pracowników, będą przydzielane wyłącznie innym pracownikom Uczelni, Wydział Kwaterunkowy przydzielił osobom trzecim.

Niechętnie ustosunkowanie się władz kwaterunkowych do potrzeb AGH nie uległo zmianie nawet po interwencji wiceprzewodniczącego Prezydium WRN Ob. Budziwojskiego (pismo nr G.K.K. 9-64/56 z dn. 30. IV. 1956 r.), który zalecił załatwienie wniosków pracowników AGH w pierwszej kolejności i zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami.

Pokrzywdzeni pracownicy AGH domagają się od władz kwaterunkowych zajęcia właściwego stanowiska w sprawie przydziału mieszkań pracownikom Uczelni i zaprzestania praktyk, szkodzących ich interesom.

Pod adresem dyrekcji ZBM

Każdy, kto zechce przepaczkować się ulicą Reymonta w stronę Hali Gwardii, spostrzeże, że ostatni, piąty blok Domu Studenckiego AGH przy ulicy Reymonta 17 bardzo odbiega wyglądem od swych „bliźniaków”. Mimo upływu dwóch lat od chwili zakończenia robót przez Zjednoczenie Budownictwa (kogo 39), cały dół łącznika między Miejskiego (adres: Al. Słowackiego IV-tym a V-tym blokiem jest odsłonięty w partiach ziemnych i nie zaterowany, chodnik podziemny prowadzący z placu przed łącznikiem do dolnych pomieszczeń stoi otworem na przestrzeni 40 m i użytkowany jest jako szalet przez podejrzanych, nocnych przechodniów, namasolowana powierzchnia werandy V bloku dotąd nie została pokryta płytami, balkony strażą szczyrbami w betonie, a tu i ówdzie sterczą resztki oszalowań i pogięte druty. Na pobojowisku brygad ZBM ostał się jedynie samotny i zapomniany

wózek żelazny do przewożenia cegieł.

Wszelkie interwencje władz Uczelni jak dotąd — biją w próżnię.

Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych, inwestor, odsyła do Zjednoczenia, a w końcu okazuje się, że za usunięcie usterek odpowiedzialny jest niejaki inż. Wilk, który jednak mimo ponaglenia ze strony Rektoratu w ogóle nie zjawił się w celu podjęcia prac na terenie Domu Studenckiego.

Ponieważ pisma i interwencje w Dyrekcji ZBM nie odnoszą skutku, Redakcja „Naszych Spraw” jako organ m. i. młodzieży studenckiej AGH, w której interesy godzi postępowanie ZBM, domaga się tą drogą od Zarządu Budowlanego Zjednoczenia należytego wykończenia robót i wyciągnięcia konsekwencji w stosunku do winnych brakorobstwa. Nie sądzimy bowiem, żeby dyrekcja ZBM hołdowała zasadzie: „człowiek człowiekowi — Wilkiem”?

Jaguar

STANISŁAW JAWORSKI

Wyprowadzili nas

wyprowadzili nas za miasto
i kazali strzelać do manekina zrobionego z trocin
dostaliśmy ostre naboje

nazywało się to
wielka akcja przeciwko
nieprzyjacielowi

strzelaliśmy strzelali
syptały się trociny

czy po to
kazano nam strzelać?

Dawniej to były czasy. Gdy wchodziłem do Głównego Gmachu AGH, zawsze rozczulał mnie widok ogłoszenia: dziś o zebraniu, jutro o zabawie, pojutrze o jakimś terminie zgłoszenia na ziemniaki. Mniejsza o treść. Ale to pismo doskonale równe, pisane zielonymi, dużymi literami, tak „łapiące za oczy”. Zaraz było poznać tu rękę: ojca Ciechanowskiego. Ale odkąd spoczął na laurach emerytury, cóż nam zostało? Te czarno-białe kartony chaotycznie

cał. Szybkie konferencje na odległość, władz Uczelni. Ważniejsze zarządzenia komunikowane pracownikom czy studentom — to cele, dla których warto pomyśleć o realizacji tego projektu. Tylko, panowie, bez nadużywania megafonów np. na nadawanie muzyki rozrywkowej czy programów radiowych.

Ale à propos rozrywek, nie jestem nieprzytomnym kinomanem, ale gdy niedawno przy omawianiu rekrutacji na I rok mówiło się o wyświetlaniu fil-

miastu ciągną długie pielgrzymki studentów regularnie spóźniających się na wykłady. Koledzy z Zakrzówka proponują zorganizowanie jakiejś akcji zakupu rowerów na raty, ale czy w myśl zasady, że lepiej mieć w głowie niż w nogach, nie możnaby pomyśleć (w Zarządzie Domów Akademickich) o jakiejś wymianie budynku czy lokali z instytucją czy biurem, które niekoniecznie musi lokalizować się w środku miasta. Ta akcja jest obecnie bardzo na czasie. Dla

Nasz stały felieton

rozmieszczone? Tamte ogłoszenia były zawsze ważne. Zawsze się je czytało; a te... te na wszelki wypadek rzadko się czyta, bo wiadomo: Nie pisał ich Ciechanowski.

Tak więc beztrzęsio biegnie żywot bez zarządzeń z wyjątkiem tych, które uciążliwie roznoszą woźni po katedrach. A przecież ktoś już dawniej wynalazł inny sposób „obwieszczenia”. Wychodził ślicznie ubrany woźny z bębniem na rynek (u nas mógłby to być plac przed AGH), bębnił i zapowiadał. Możeby tak jednak... Zresztą nie. Może z archiwum pomysłów nasze władze wyciągną coś nowocześniejszego. Pomysł zgłoszony przed przeszło rokiem radiofonizacji Uczelni. Wobec rozrzużenia gmachów Uczelni w małą dzielnicę uczelnianą, wydaje się to chyba konieczne. Centrala (dyspeczer), mikrofony i odbiorniki „kameralne” w każdym dziekanacie, ważniejszych działach administracji, oczywiście w rektoracie. Megafony w halach gmachów i na większych pla-

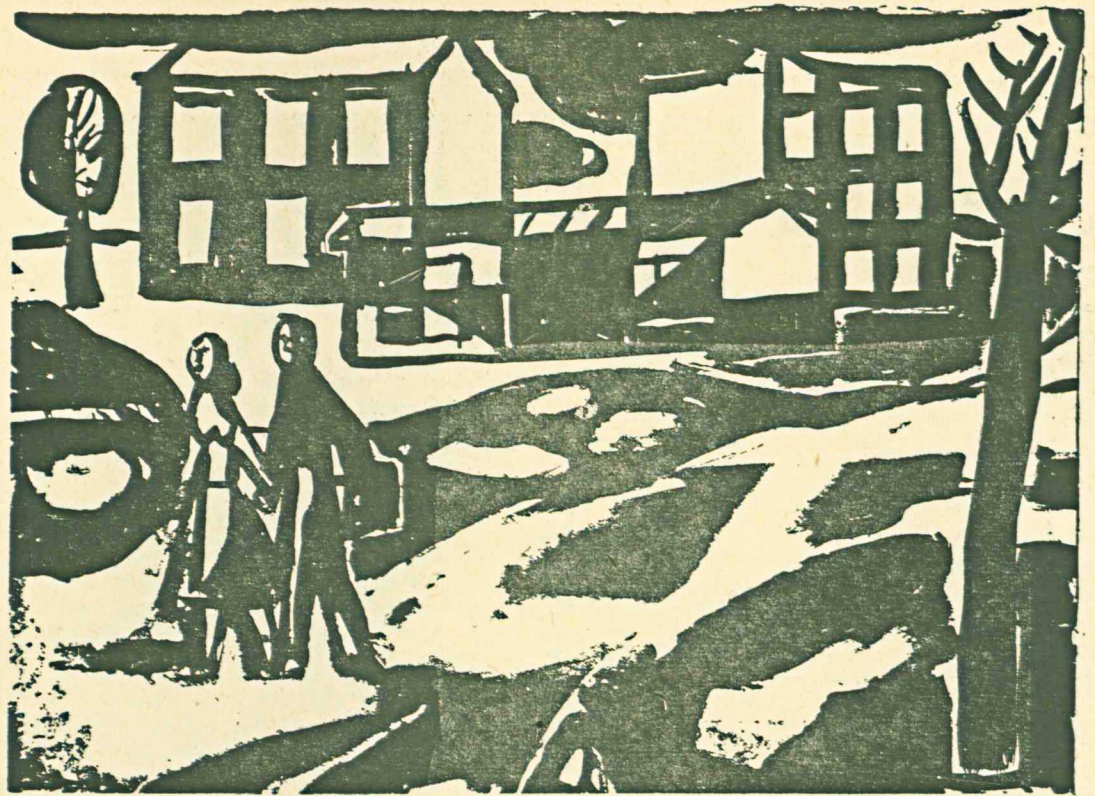
mów górniczych okazało się, że filmy wprowadzić są, ale niema na AGH aparatury ani sali projekcyjnej. Nie wiem jak dalece to się zmieniło od tego czasu i czy zaadoptowanie jednej z nowowytbudowanych sal w BSTU do tego celu zostało przeprowadzone. Wydaje się jednak, że jest konieczne wyjście z pionierskich metod szybkościowego budownictwa, wydających na świat bliźniaczo podobne wewnątrz i zewnątrz prostokątne biurwce i zwrócenie większej uwagi na unowocześnienie wnętrza z perspektywą rozwoju nowoczesnego, technicznego wyposażenia.

Niedawno temu Redakcja Naszych Spraw otrzymała list od studentów Domu Akademickiego z Zakrzówka: Ze wyjaśnijcie, że poruszczenie, że pomóżcie itd. O co mianowicie chodzi? Oczywiście komunikacja z Zakrzówkiem. Nie obrażając tamtejszej DRN Dom Akademicki rzeczywiście znajduje się „na wsi” i wobec chronicznego przepełnienia autobusu, szczególnie w godzinach rannych z „odległego siola” ku

studentów, których zajęcia dzienne dzielą się w większości na dwie części (przedpołudniowe i popołudniowe) wędrowki na wczasy do Zakrzówka są bardzo niewygodne, a w wielu wypadkach nie mieszczące się w czasie.

Jeśli już mowa o lokalach to ja mam dziś wspaniały lokal. Jest to przysłowiowa cisza pracowni naukowej. Tylko dzięki temu lokalowi zdołałem napisać ten felieton. Pewnie nie uwierzycie. Naprawdę, bo dziś jest niedziela. W powszedni dzień w pracowniach naukowych nowych gmachów AGH nie napisaliby ani jednego zdania ani felietonu, ani tym bardziej pracy naukowej. Bo cisza jest tu ściśle reglamentowana. A wszystko przez tę oszczędność: zrobili wszędzie pojedyncze drzwi na korytarz. Na korytarzu zaś „pulsuje bujne życie Uczelni”. Trudno, to wina... zaraz, zaraz, ach już wiem to wina stalizmu.

Len



Maria Roga: ZA MIASTO

Tę sprawę trzeba załatwić

Ostatnio wśród studentów wyższych uczelni, a także i na AGH rozgorzały dyskusje na temat celowości prowadzenia zajęć z ekonomii politycznej w dotychczasowej formie. Wiele grup III roku z różnych wydziałów, nie umawiając się, nie uczęszczają na wykłady i ćwiczenia z tego

przedmiotu. Katedra Ekonomii Politycznej wobec tych faktów jest zupełnie besilna. Uważamy, że taki stan rzeczy na Uczelni nie może stnieć.

Wobec wielu słusznych uwag jakie stawia młodzież pod adresem tematyki i formy prowadzenia zajęć z ekonomii politycznej i wniosków zmierzających w kierunku przeanalizowania

konieczności nauczania ekonomii politycznej w uczelniach technicznych, uważamy za słuszne zorganizowanie zebrania ogólnouczelnianego studentów z udziałem przedstawicieli Rektoratu i Katedry Ekonomii Politycznej — celem zajęcia konkretnego stanowiska w tej sprawie.

REDAKCJA

Diabeł

Opowiadanie

W naszym biurze pracował do niedawna diabeł. Zwyczajny diabeł z rogami, kosmatym ogonem i kopytem zamiast lewej stopy. Z początku nie mogliśmy się do niego przyzwyczaić. Bo i siarką od niego zalatywało i cały czarny był jak smoła. Diabelskie nasienie! Ale z czasem przekonaliśmy się, że zapach siarki zabójczo działa na muchy, a na szkoleniu ideologicznym pouczono nas, że nie kolor skóry, ale... itd. Zresztą, sami wiecie.

Już jednak po pierwszym tygodniu pracy diabeł okazał się niezastąpiony. Na wszystkim się znał, amerykanke, przebitkę, rejestrową miał — że się tak wyrażę — w jednym szponie. To też chętnie posyłał mi wszystkie kłopotliwych interesantów, mówiąc im: „diabeł wie” lub „idź pan do diabła”. Nawet sam dyrektor, gdy otrzymał jakiś okólnik „z góry”, mruzczał: „diabeł by się na tym wyznał” i wołał naszego koleżę.

Z wszystkich kolegów biurowych ja się z diabłem najbardziej żyłem. Chodziliśmy często razem na „na szatana” do kawiarni do kina na „Diabła wcielonego”. „Urok szatana”, „Czarci żleb”, „Diabelską przełęcz”, pożyczaliśmy mu do czytania „Przyjaciela wesołego diabła”, „Demona” Lermontowa, „Igraszki z diabłem”, parę razy byliśmy w operze na „Robercie Diablu” i mój nowy przyjaciel zwykł mawiać do mnie: „Fajny z ciebie kompan, niech cię diabeł weźmie” — co w jego ustach było komplementem.

Ale nieraz diabeł siedział wieczorami jakiś smętny i przybity.

— Cieżko tu u was wyżyć diabłu. Naród strasznie nieuprzejmy. Dokąd nie pójdziesz, wszędzie ci mówią: „kogo tu

diabli niosą”, „kogo tam diabli nadali”... Parę dni temu róg mi się ułamał. Poszedłem więc do Ubezpieczalni i mówię: „Przyprawcie mi nowy!” A oni w śmiech: „Niech panu żona przyprawi!” — Widział świat coś podobnego?”

— To czemu nie wracasz do piekła? — zapytałem.

— A dadzą ci to paszport? A poza tym — nie mogę. Nie wierzę już w piekło. Jestem — marksistą!

— No, no — pokiwałem głową — widziałem już Orfeusza w piekle, ale marksistę?

— Chciałem zmienić nazwisko — ciągnął diabeł. — Poszedłem więc do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i mówię, że tak a tak. A sekretarz do mnie z gębą: „Mówicie, obywatelu, że diabłów nie ma? A kogo to niby Pan Bóg stracił do piekła? Kto straszy ludzi pracy, partyjnych i bezpartyjnych? Wy tu, obywatelu, szerzycie wsteczne poglądy!”

Dwa lata temu, na szkoleniu, też miałem podobny wypadek. Mieliśmy wtedy wykład na temat zabobonów, że to niby wszystko wytwory bujnej fantazji. Pod koniec wykładu prelegent zapytał nas z uśmiechem: „No, więc sami, towarzysze, widzicie, może naprawdę istnieć diabeł?”

Wtedy ja wstałem i powiedziałem: „może!” Potem mnie ciągnęli do kadr, czy czasem do AK nie należałem...

— Tak, tak — westchnąłem ze współczuciem — no napijmy się!

— No to cyk! — diabeł tracił się ze mną i wypiliśmy.

Po jakimś czasie diabła od nas przenieśli. Mówią, że jest teraz gdzieś referentem do spraw wyznań. Czy to prawda — diabli wiedzą!

W KOPALNI HUMORU

BOGUSŁAW GNECH

DEMOKRATYZACJA

Jednym kratki
Drugim kwiatki
A trzecim owacja.

★ FRASZKI ★

KRĘGOŚLUP

Kręgosłup polityczny
Niejednego „pioniera”
Zaczyna się i kończy
Na czterech literach.



EKONOMISCI
PRZED DEMOKRATYZACJĄ

Na bazie najwyższej techniki...
Strzelali byki!



ALFONS SERAFIN PĄK

Myśli moje i szwagra

KAROL DUSZA

DZIERŻYMORDOM

Fala historii niejednego zniosła,
Bo dzierzył mordy — zamiast wiosła.

Motto:
„Człowiek jest jak helikopter: raz wznosi się, raz opada...”
Platon

PEWIEN „MARKSISTA”

Ma tu na rogu taką bazę,
że nadbudowa wciąż pod gazem.

ZNAK

Poznać, kto pachnie władzą
— Bo mu kadzą.

VIVERE NECESSE EST

Jeszcze niejednego w życiu zobaczycie
Zaduszonego w ścisku przy korycie.

STUDIA WYŻSZE

Wielki pęd na etat
Na którym tkwi analfabeta.

TO NIE JA

Gdy grzeszę — przebaczcie! — biadam
— To winni Ewa i Adam.

NOMEN OMEN

Dusza to ja, a ja to Dusza
— Do metafizyki mnie nazwisko zmusza.

HEJŻE NA PARNAS!

I woźny po latach służby przy Parnasie
W końcu sam na Parnas pcha się.

PEWIEN LIRYK

Bywa zazwyczaj najszczęśliwszy
Poza nawiasem swoich wierszy.

BOGDAN LOEBL

LUCYNIE

Że bicowany słońcem dzień
za chwilę skona —
to wiem i wiem, że siądzie nań
wieczoru wrona.

I wiem, że czekać będę znów
w skulonej bramie
by twarz zamurzyć w Twoich włosów
brązową zamieć.

Potem księżycą ujmę hak
i nieba strąk
rozluźnię by nasypać gwiazd
do Twoich rąk.

JEST TAKA CHWILA...

Jest taka chwila w moich snach
gdy ręki Twej uścisku szukam
i w nocy szal owijam twarz
i sercem o ratunek stukam.

Lecz cóż bym dać Ci w zamian mógł
za ból i ciepło Twojej dłoni —
zgubione szczęście bosych koni?
znużenie niewiadomych dróg?

PRZED BURZĄ

Jeszcze przed chwilą pogodne niebo
rozkołysało się jak morze, gdy je ogarnie burza,
w rozwianych grzywach pędzących chmur
łódka księżycą zamurza się i wynurza.

Zdenerwowane drzewa szepczą gestykulując żywo,
lecz wiatr je uspokaja gładząc po trzęsących się głowach.
Zająknął się słowik, recital w półowie przerwał
i nuty pod skrzydło schował.

Przedrostek „tele” oznacza
coś, co działa w pewnej odległości od nas. Jest więc telefon, telewizor, teleskop, telepatia, telegraf i tele innych rzeczy. Czemuż więc nie ma: teledyrektora w Ameryce, teledżony, teledyrektorów, teledentystów i teleferekuku?

Myśl, która przyszła mi do głowy, gdy stałem o północy na rogu Sławkowskiej i linii AB: — Rany Boskie! Już dwunasta!

Barbakan — Rondel, w którym pichci się Polewkę.
„Piórka” — pozostałość po ptaku, który własne gniazdo kala.

Życ bez pieniędzy, to tak jak napastować kobietę o niewzruszonej cnocie: Nie da się.

Noworodek — osobnik, który nigdy dotąd nie słyszał o Mazurkiewiczu.

Podziwiam postęp techniczny. Ale spać chodzę przy świecy.

Kobieta jest jak taksówka. Albo jest wolna, albo zajęta.



SPORT



Praca AZS w nowych formach

Na forum publicznym od kilku miesięcy toczy się dyskusja nad uzdrowieniem życia sportowego w Polsce. Sport polski tak okrutnie zniszczony w latach okupacji i z wielkimi trudnościami rozwijający się w pierwszych latach powojennych, został w latach 1948—49 sprowadzony do form organizacyjnych, które daleko odbiegały od prawdziwego sportu. Formy te w swych różnych odmianach stworzyły niekiedy ze sportu jeszcze jedną obowiązkową czynność ogromnej maszyny rządzenia i rozkazywania tak, że sport niekiedy stracił swą największą cechę — przyjemność i radość życia.

„Aby uzdrowić tę sytuację liczne zrzeszenia sportowe, a w tej liczbie i Akademickie Zrzeszenie Sportowe przeżywają reorganizację swego życia. Nowe formy pracy będą jedynie wówczas skuteczne i właściwe jeżeli będą pochodziły z praktyki.

I właśnie na ten temat toczyła się dyskusja na ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym AZS-AGH w dniu 29. XI. br. W rezultacie też stworzona została nowa struktura organizacyjna. I tak: postanowiono zmienić nazwę Zarządu koła AZS-AGH na Radę Uczelnianą AZS-AGH. Rada składać się będzie z 15 osób. W skład Rady w wyniku wyborów weszło Prezydium składające się z 7 osób a to: kol. J. Wadas jako przewodniczący oraz mgr Danielczyk, mgr Rokossowska, kol. kol. Alaborska, Jasina, Komarzewski i Zalewska. Pozostali

członkowie Rady to przewodniczący Rad Wydziałowych, przedstawiciele Studium WF, Senatu oraz ZSP. Nie chodzi tu o formalne przedstawicielstwo tych organizacji czy władz, lecz chodzi o to by przedstawiciele ci zasiadali w Radzie z głosem doradczym i decydującym. Czynnikiem wykonawczym czyli prowadzącym pracę sportową będzie prezydium Rady.

Z dyskusji toczącej się już od dłuższego czasu wyszedł wniosek stworzenia w poszczególnych środowiskach klubów środowiskowych. Kluby mają być wielosekcyjne skupiające w swych sekcjach studentów wszystkich Uczelni danego środowiska. Celem klubu jest podniesienie poziomu sportu wyczynowego naszego zrzeszenia przez skupienie go w jedną całość organizacyjną. Klub ma prawo reprezentowania AZS-u w klasach państwowych i ligach. Zaś przy AZS na Uczelni będzie prowadzona praca w poszczególnych sekcjach, z tym że żadna sekcja nie ma prawa uczestniczenia w rozgrywkach państwowych. Sportowcy, którzy zdobędą wyższy poziom w swej dyscyplinie będą mogli przejść do klubu by tam grać w odpowiednich klasach czy ligach.

Na Uczelni poza pracą w sekcjach AZS organizować będzie jednorazowe błyskawiczne turnieje w poszczególnych dyscyplinach, kontynuować będzie takie imprezy jak: bieg jesienny o puchar Rektora, wiosenne spartakiady uczelniane w obsadzie międzynarodowej czyli nawiązanie ścisłych kontaktów

między VSB Morawska Ostrawa i Akademią Górniczą Freinberg itp. Przy współpracy z kołem PTTK i ZSP Rada Uczelniana AZS kierować będzie młodzieżą w uprawianiu różnych form turystyki, prowadzić szkolenia narciarskie, obozy zimowe czy w lecie rejsy żeglarskie.

Trzeba stwierdzić, że powstanie klubu podniosło znacznie poziom sportu wyczynowego naszego zrzeszenia. Oby tylko projektowane formy pracy zdały w praktyce egzamin, oby Rada Uczelniana AZS należycie wywiązała się ze swoich funkcji, by władze Uczelni więcej niż dotąd interesowały się sprawą sportu służąc pomocą i radą, a napewno AZS skupi wokół siebie szerokie rzesze chętnych — by podnieść sprawność fizyczną i wzmocnić ich zdrowie, gdyż właśnie to leżało u podstaw założenia AZS-u w Polsce.

Adam Augustyn

Gruszka i Paryż

Gruszka leżała w koszyku razem ze swoimi siostrami. Było ich dużo, pełny koszyk. Przechodziłem obok i spojrzałem na gruszki. Były ładne, ale jeszcze nie takie jakie powinny być. Jeszcze nie ten etap. Pomyślałem sobie, że właściwie nie powinno się zrywać gruszek zanim całkiem dojrzeją. To przecież szkoda, a nikt o tym nie pomyślał. Takie roślinne świadome macierzyństwo. Postanowiłem powiedzieć o tym starszeczce sprzedającej gruszki, ale siedziała taka zamysłona, że nie chciałem przerywać jej dumania. Niech sobie babcia pomarzy, pomyślałem. Przyjrzałem się jej lepiej i stwierdziłem, że w sam raz nadaje się odmawiania różańca. Taka była pomarszczona, zgarbiona i siedziała na progu w bramie. Kaprawe oczy miała do połowy przysłonięte powiekami. Tak, bezwzględnie taka babcia powinna odmawiać różaniec. Zamiast koralików mogłaby przebierać gruszki. I tak ich nikt nie kupował. Pewnie były złe, jak moje wiersze. Gdyby moje wiersze były dobre, pewniebym kupił gruszkę. Ale są złe i ja jestem urzędnikiem państwowym. Znamy się śmieją, mówią o mnie: starszy segregator. Ale ja mam inny tytuł. Ładniejszy, poważnie brzmiący. Nazywam się: sekretarz administracyjny. No i co, jest się z czego śmiać? Jakbym był sekretarzem stanu to by się pewnie nie śmiali. Tacy są ludzie. Jak się kogoś nie boją, to się zaraz z niego śmieją. Ale ja jestem inny. Ot, najlepszy dowód, babcie się wcale nie bałem, a nie śmiałem się z niej. I tak nie sprzedała ani jednej gruszki, bo były złe. A może dlatego, że przechodzili tamtędy sami sekretarze administracyjni. No, mniejsza z tym.

Tyle o gruszce. A Paryż? hm, Paryż, Paryż, postanowiłem tam jechać, tylko jeszcze teraz nie mogę. Może w przyszłości, jak już będę podreferendarzem...

STANISŁAW JAWORSKI

Ballada o ostatnich skrzypcach

Mówcie skrzypkom by zerwali struny
zapomnieli na zawsze ich dźwięków
mówcie skrzypkom by zerwali struny.

Cale życie szukali, szukali
próbowali drżącymi palcami
próbowali palcami dźwięków

aby wreszcie z ostatnich skrzypiec
wydrzeć pieśń najpiękniejszą z wszystkich
najpiękniejszą ze wszystkich pieśni.

Mówcie skrzypkom by zerwali struny
mówcie skrzypkom aby zapomnieli.

DZIEŃ PO DNIU

Jak śmieci na ulicę upadały myśli,
a domy stały milcząc po kolana w słońcu;
zastanów się dwa razy dnia artylerzysto,
zanim koci bruk uczuś salwą poroztrącasz.

Przechodnie tratowali twarze swoich bogów,
wczorajsze barwy blakły za dni horyzontem.
Człowieku, porażony jak trądem tęsknotą,
czemu chcesz włóczyć serce po rynsztokach wspomnień.

Karol Dusza

FRASZKI

MĘSTWO KOBIET

Niejedna jak Grenada
Broni się i — upada.

O JEDNEJ PEWNIK

Wiele ją miało osób
— Na jeden sposób.

DYREKTOR I SEKRETARKA

Często ją do siebie woła
Bo mu odpowiada z goła.

ACH, TE WYCIECZKI

Niejednej skromnej dziewczeczce
Ginie wianek na wycieczce.

NA UPADEK CNOTY

Mówicie — cnoty upadek?
Niegroźny. Na posładek!

OSTRZEŻENIE DLA MĘŻCZYŹN

Niejedna cnotka
Ma w posagu — noworodka.

WSTECZNICZKA

Z nią wdawać się niebezpiecznie!
Nawet się oddaje — wstecznie.

NAIWNĄ DEWOTKĄ

Kiedy ją rozdziewali ukradkiem prałaci
Mniemała, że raj zyska, choć cnotę utraci.

DZIWNA ANTYPATIA

Cnota zaułków nie lubi
Bo w nich się zazwyczaj gubi.

MANIA POETY

Oprócz jednej — do wierszy, miał też drugą manię,
Stąd też ta druga (Mania) jest w odmiennym stanie.

Redaguje Kolegium

Adres Redakcji: Kraków, Al. Mickiewicza 30
KZG-8 — zam. 449 — 2000 — M-7-5777

Do Czytelników

Ten numer naszego pisma wydany po dwumiesięcznej przerwie, otwiera nowy okres naszej pracy. Przerwa spowodowana była brakiem drukarni, w której moglibyśmy wydać nasze pismo. Obecnie sprawa ta została rozwiązana.

Druga i ważniejsza sprawa — to fakt, że wyodrębniliśmy się jako pismo niezależne, przestaliśmy być organem jakiegokolwiek

uczelnianej organizacji. W związku z tym pismo może się naprawdę stać wolną trybuną Akademii.

Będziemy pisać o tym wszystkim, o czym pisać będą do nas czytelnicy. Dlatego prosimy wszystkich o utrzymywanie z nami żywego kontaktu, o nadsyłanie listów na temat wszystkich spraw z życia Uczelni.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. J. SKIBA. Nuty i teksty pieśni górniczych, o których była mowa w artykule kol. Maruty pt. „Echa zapomnianego konkursu”, zostały już przekazane z inicjatywy kierownika Archiwum AGH p. dra F. Kulańskiego i autora artykułu kierownictwu Zespołu Pieśni i Tańca za pośrednictwem kol. Adamczyka. Niektóre pieśni („Zieleni się jodła”, „Pieśń studentów AGH”) zostały nawet włączone do nowej inscenizacji „Skoku przez skórę”. Pod adresem „Kult.-Masu” przesyłamy Wasze uwagi: „Chór Zespołu ma w swym repertuarze tylko „Górnicy stan”, a to chyba za mało, jak na chór górniczo-hutniczej Uczelni. Włączając kilka starych pieśni do swego repertuaru, możnaby

przypomnieć zapomniane już pieśni górnikom i hutnikom Krakowskiego Zagłębia — na akademiach i spotkaniach. Przypominamy sobie także jedno spotkanie na uroczystości otwarcia kop. Kościuszkowa, gdy poza finałem ze starego montażu i „Górnicy stanem” nic innego nie mogliśmy dać, bo nie umieliśmy „a bardzo by się to wtedy przydało. Może te stare i zapomniane a napewno chyba piękne melodie zachęca nasz Chór do jeszcze wydatniejszej pracy a nowych kolegów z pierwszych lat do licznych wstąpienia w szeregi naszego Zespołu.”

Artykuł Wasz z dziejów ceramiczki zamieścimy z pewnymi zmianami w następnym numerze.